ORZEŁ BIAŁY.

Nr 47. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

KRAJ I EMIGRACIJA.

Napaści niektórych dzienników przeciwko nam wymierzone, konieczność dania im odpowiedzi przy szczupłości naszego pisma, nie dozwoliły nam tak często, jak sobie tuszyliśmy, kwestjami krajowemi zajmować się. Spory dziennikarskie na tułactwie wywoływane osobistościami, sprawy któréj służymy wszyscy razem ani o krok nie posuną, owszem jéj postępowi zawadzają, oddalając ważniejsze przedmioty, pożyteczniejsze dyskussje; budząc w czytającéj publiczności wyraźną niechęć do pism odstępujących swego powołania jedynie dla przyjemności wypuszczenia z siebie mniéj lub więcéj złości. A czas ubiega; chwile są drogie. Zwróćmy raczéj uwagę na kraj i zobaczmy czyli tam dzieło wyswobodzenia idzie należytym torem, czy praca nie ugrzązła w trudnościach przeciągniętéj roboty. Przypatrzmy się co zrobiono w Emigracji, a co można zrobić z pożytkiem sprawy publicznéj. Oto obowiązek prawego, summiennego dziennikarstwa; oto punkta w które zawsze bić, które zawsze wyświecać należy.

Mikołaj ułożył sobie piekielny system wynarodowienia Polski i takowy ciągle posuwa, znosi on u nas religją, język, administracją, szkoły i uniwersyteta narodowe, wygania ludność z Polski do Rossji, a ziemie nasze rozdarowuje sługom swym lub też oddaje, na osadę przepędzonym z głębi Rossji familiom. Takich tedy ciemiężca Ojczyzny naszéj chwyta się sposobów dla zabicia w niéj ducha narodowego, dla poskromienia rewolucji. Serce krwawi się na wspomnienie że Car usilniej broni swego stanowiska, a niżeli my naszego, my wyobraziciele najsłuszniejszéj sprawy, pasujący się z grabieżą i niecnotą. Roztrząsajmy rzeczy bez obawy, ale i bez uprzedzenia które na wielki szwank mogłoby narazić. Nie od nas wyjdzie bluźniercze słowo zwątpienia; lecz nie możemy zataić iż każda stracona chwila umacnia nieprzyjaciela, trudniejszém czyni zwycięztwo. Stąd wyprowadzamy naglącą potrzebę akcji prędkiej, energicznéj, stanowczéj. Z mężkim wprawdzie umysłem, z niezachwianą stałością przyjmuje Naród Polski wszystkie ku jego pognębieniu wymyślone prześladowania; gdyby bierna odwaga, od upadku ostatniej rewolucji aż do dnia dzisiejszego, mogła ostatecznie trjumf Polski zabezpieczyć, nie wołalibyśmy dziś o inne narodowe wysilenia, o żadne zabiegi i krzątania się. Prześladowanie tyranji pastwiącéj się nad ujarzmionym narodem, jest probierczym kamieniem serca, ogniem hartującym umysł; naród co zwycięzko tę probę wytrzymuje, zwycięzko ten ogień przechodzi, powinien tylko do pewnego czasu sprawować bierną rolę, przez obawę iżby sił swych nie zmarnował, nie zużył — po słowie następuje czyn, po rozlewie krwi męczenników zamordowanych na cichém rusztowaniu, leje się krew w otwartém polu, z rozwiniętą chorągwią. Tém czasem w kraju czekają hasła z emigracji, w emigracji hasła z kraju; a tam i tu nie widać dostatecznéj czujności nad sprawą publiczną, należytego wytężenia sił oraz skierowania takowych ku jednemu punktowi. Żadna w świecie potęga nie jest w stanie przeszkodzić wybiciu się narodu na niepodległość; tylko trzeba żeby ujarzmiony naród całą duszą chciał niepodległości i żeby, jeśli wolno nam tak wyrazić się, umiał chcieć, to jest miał znajomość swego położenia i mających się użyć sposobów. W tym sensie biorąc rzeczy niepodobna przyznać narodowi polskiemu, ani w przeszłości ani też dziś jeszcze, zupełnéj, doskonaléj wiedzy samego siebie; jéj zaś nabycie skróciłoby nieskończenie drogę prowadzącą do kresu tyloletnich życzeń i marnie trawionych usiłowań. Powinniśmy wiedzieć i wszyscy o tém być przekonani, że pomiędzy nami a najezdnikami naszéj Ojczyzny walka musi być najotwartsza, najzaciętsza, bez półśrodków, bez koncessji, bez układów, trzy wyrazy które aż do skończenia walki ze słownika polskiego wymazać należy; że inaczej długi spór nie przyjdzie i nie może przyjść do końca, boć i najlepsza sprawa dobrych potrzebuje obrońców, niezłomnych wyobrazicieli. Równie zgubną jest rzeczą czyli pozwolą się uwodzić chwilową łagodnością nieprzyjaciół, czyli ich srogością się przerażą; od nieprzyjaciół nic nie trzeba przyjąć, niczego, chyba tylko zdrady, się obawiać. I zaiste wolimy otwarcie srogiego a niżeli podstępnego w widokach swych wroga; oddamy tę słuszność Mikołajowi że Polsce na miękkiém łożu zasypiać nie pozwala, że bezustanną srogością budzi ją do czynu.

Jakież widzieliśmy w kraju działania zaczepne od czasu upadku rewolucji listopadowéj? Młodzież tam dziś piękna, urodna — z tém wszystkiém szabla tępieje w nieczynności. Byli wysłannicy z tułactwa; z nich a mianowicie Szymon Konarski przebiegali prowincje Polski w celu uorganizowania rewolucji, inni zbrojno zaraz wkraczali — wszyscy wzniosłych uczuć mężowie, poszli zginąć, zginęli. Brak naprzód funduszów, potém trudność przedarcia się aż do granicy, oszukania oka granicznéj straży, nareszcie krążenia po kraju, stają na zawadzie zbyt częstemu używaniu tego rodzaju wycieczek; korzyść wszakże takowych najmniejszéj nie podpada wątpliwości. Lecz czemuż kraj zaniedbuje z emigracją porozumiewać się, gdy ma więcéj ku temu łatwości a brakiem grosza wymawiać się nie może; gdy stanowi całość, któréj tułactwo małym tylko jest odłamkiem; gdy nakoniec jemu od rzeczy publicznéj usuwać się, na emigracją całego ciężaru zrzucać nie wolno — Emigracja słowem tłómaczy w dotychczasowém zastępstwie Narodu jego potrzeby i życzenia, on sam zaś winien takowe zaspokoić, urzeczywistnić. Stąd płynie konieczność nieustannych stosunków kraju z emigracją. Czy zawiązano, czy ustalono te stosunki? Nie wątpimy o dobrych chęciach, ale godzi się przecie o skutek, o czyn wołać.

Tém mocniéj podnosimy głos do kraju, im więcéj rozpatrujemy się w Emigracji, zasmucając się jéj nieładem, rozprzężeniem opinji, wybrykami indywiduów, obłąkaniem ułamków rozwieszających swoją chorągiew; jednym słowem kompletnym zapomnieniem zgodnéj działalności. W takiém zamąceniu najdziwaczniejsze wieści znajdują przystęp, najpodejrzańsi ludzie mają posłuchanie; tu formuje się nieliczne koło przy opowiadaczach carskiego ułaskawienia, tam idzie łatwowierna rzesza za prorokami natchnionémi cudownem objawieniem. Bez wątpienia całość tułactwa nie podpadła słabościom trapiącym jego cząstki, ale całość jest tu odpowiedzialną — bo jéj

organizacja silna, porządna byłaby ustrzegła cząstki od téj nieszczęsnéj choroby, bo i słabsi nie upadają gdy postępują razem z mocniejszémi i przez nich są wspierani. Niech się więc Emigracja, niechaj i kraj uderzy się w piersi; pierwsza i drugi mają wspólnictwo winy, równie jak się wiążą z sobą pobratymstwem patrjotyzmu — jest pomiędzy niémi chrzest krwi, niczém się zmazać niedający; są też i grzechy niczém nie usprawiedliwione.

Tułactwo nasze ma zaprowadzić u siebie dawno oczekiwany porządek, postawić władzę. Skuteczność takowéj będzie zależną od kraju, od wpływu jaki na nim wywrze — władza postawiona w emigracji będzie musiała operować na ojczystym gruncie, tam odnosić swe działania, stamtąd żywioły wydobywać. Mówimy to nie z obawy iżby nadziei naszych nie zawiedziono; lecz jedynie dla pokazania że kraj polski musi być teatrem a naród podporą wszelkiéj czynności mającéj wyjść z tułactwa — że kraj wszystko może chociażby i bez współdziałalności Emigracji, a ta zaś nic bez niego przedsięwziąć, nic nie jest w możności uskutecznić. Główna tedy kwestja leży w umiejętném zharmonizowaniu pierwszego z drugą, to jest w korzystaniu ze wzajemnego ich stosunku do sprawy narodowéj, w jednoczasowém użyciu tam i tu będących zasobów, nie spuszczając się tam wyłącznie na Emigracją, tu na Kraj.

Z całą wynurzyliśmy się otwartością; często przykre wypisaliśmy słowa pochodzące z serca napełnionego smutkiem i goryczą, natchnione pieczołowitością o dobro publiczne, dla którego gotowiśmy się poświęcić każdéj chwili i innych do poświęcenia wzywamy. Komuż w Polsce nie ciąży kolczyste jarzmo? Komuż z tułaczy nie tęsko do rodzinnéj strzechy? Łączmy się, porozumiewajmy się, radźmy a Polska strzaska jarzmo, tułacze odzyskają Ojczyznę — albowiem z takiego zetknięcia się niezawodnie wytryśnie czyn, a z nim trjumf dla sprawy któréj służymy. Ktokolwiek zaś tu lub w kraju zwątpił o sprawie narodowéj, zamknął serce w skorupie egoizmu, ten niech się nie nazywa Polakiem, ten nim być już przestał. Tracą w istocie to imie ci co mają zastygłe uczucia dla Ojczyzny, co przenoszą własny interes nad powszechny, nad Polskę; nie zbyt wiele na szczęście potrafimy ludzi takich u nas naliczyć, zawsze jednak żal że tych trutniów wykarmiła klassyczna ziemia poświęcenia i cnót obywatelskich. Wyrodny to zaiste syn co matkę w utrapieniu opuszcza, zapiera się jéj gdy jest zbolała, znękana; nikt za brata mieć go nie zechce — jest to człowiek wynarodowiony, bo żaden go naród na łono swe nie powinien przytulić, każdy z pogardą ma prawo odepchnąć, a nasz większe, słuszniejsze a niżeli którykolwiek inny, gdyż na najcięższe wystastawion jest próby — najnikczemniejszy kto odbiega sztandaru gdy trzeba narazić mienie i życie, aby wierność mu dochować. I kiedyż bardziéj, jak w teraźniejszém utrapieniu, potrzebne były Polsce stałość umysłu, wzniosłość ducha, nieskazitelność uczuć, podnoszone, utrzymywane troskliwością matek, opowiadaniem starców oraz natchnieniem czerpaném na grobach bohaterów poległych w obronie świętych praw, na grobach tak szerokich jak szeroka przestrzeń naszego kraju, a które zawsze przemawiają do serca głosem nie tego świata, ale narodowym językiem!

Poitiers, *d.* 13 *Października* 1841 *r.*

Do Wydawcy Orła Białego.

Obywatelu!

W Nº 46ᵐ twojego dziennika ogłosiłeś oświadczenie Ob. Worcella Stanisława dotyczące wyborów. Uważam za mój obowiązek objaśnić że wiadomości o których mówi Obyw. Worcell udzielone mu zostały przezemnie, udzielone przez przesłanie wierzytelnéj kopji jednego pisma z publicznych akt Komm. Korr.; jak być może że kiedyś będę jeszcze obowiązany przywołać nań uwagę Komitetu Narodowego przy werefikacji wyborów wszystkich jego członków.

Niniejszém oświadczeniem pragnę, jak słusznie, na mą głowę wyłącznie przywołać odpowiedzialność, jaka być może, za następstwa tego że się Ob. Worcell dowiedział o podróży Ob. Białkowskiego. Ten jedyny cel ma moje dzisiejsze pismo, sądzę że bezstronność skłoni cię Ob. Redaktorze do dania przystępu w twém dzienniku.

Pozdrowienie Braterskie
Józef Dybowski.

List Ob. Dybowskiego ogłaszamy dosłownie, bo krok jego stwierdza ustawiczne nasze wołanie, aby wszystko co ma na celu wewnętrzną organizacją Tułactwa działo się publicznie. Tego przekonania nie dzieliła fakcja kupiąca się o koło *Nowéj Polski*, i kiedy my w dobréj wierze dyskutowaliśmy nad osobami, jéj główny ajent Ob. Białkowski przebiegał zakłady: Angoulême, Bordeaux, Agen, Villeneuve, Cahors, Toulouse, Carcassone, Narbonne, Perigueux i Montpellier — zaszczepiał *oburzenie najwyższe przeciwko Hâvre, Londynowi, Bruxelli, Gm. Paryża i Orłowi Białemu*, jak sam wyznaje — z postępu intrygi słał rapporta Ob. Stanisławowi Malinowskiemu i interesa pokątnego spisku na wielką skalę robił. Spisek wzrósł i głowę zuchwale podniósł — założono sądy — wichrzycielami w imie 639 publicznie nas obwołano. Wobec uorganizowanych mataczów i ich wyroków zachowujemy nasze stanowisko i sprawie publicznéj wyłącznie poświęceni, wołamy do Emigracji: Bracia! strzeżcie się intrygantów i miejcie własne przekonanie.

Samodzielności téj w życiu publiczném po wszystkie czasy pragnęliśmy; dziś ona potrzebniejsza niż kiedykolwiek, bo w nieszczęśliwéj chwili zamięszania, projekta jak grad spadają, a one nie zawsze, choć w imie dobra publicznego poczęte, w czystém źródle biorą swój początek. Do liczby tego rodzaju utworów należy w kształcie dekretu spisany okólnik Gminy Montpellier. Według niego Gmina Versailles ma być korrespondencijną — Ob. Białkowski wskazany jako główniejszy jéj członek — Sekretarz Komm. Korres. odbiera także szczególne polecenie. Trudy niestracone! Ob. Białkowski wyszedł z Versailles, odwiedził Gminę Montpellier, pochwalił ją przed sekretarzem; stąd wdzięczność, stąd wspólność interessu i widoków. Wdzięczność sama przez się jest piękną cnotą, ale Emigracja nie może przyzwolić, aby się z niéj wywiązywano kosztem dobra publicznego. Zresztą, projekt gminy Montpellier nie ma sensu — odmawia ufności dla Poitiers, a przecież Komm. Korresponden. upoważnia do prowadzenia czynności, póki Gminie Versailles nie podoba się zasieść. Z dwóch rzeczy jedna, jeśli nie ufacie, rzućcie klątwę na wszystko co od dnia zatargi zaszło — jeśli ufacie, nie róbcie z sekretarza woźnicy, do przeniesienia papierów i pieniędzy w przyjemniejsze wam ręce.

PRZEGLĄD PISM I WYPADKÓW EMIGRACIJNYCH.

Opinja monarchiczna każda ze stanowiska swoich

widoków, rozwija statecznie właściwe pojęcia. Dynastja Adamowa nie każe wierzyć Prusakowi i z okoliczności Poznańskich wypadków, wyprowadza szereg oklepanych rozumowań o polskiéj przyszłości pod rządami króla *de facto.* Jezuicka monarchja wzajemnie wybrnąwszy mozolnie z odmętu mglistego i rozlazłego rozumowania, wyprowadza na scenę swéj widowni Sejm stary, Sejm zbutwiały i zagrzebany, na nim opiera budowę polskiéj Monarchiczno - Katolickiej przyszłości. Tułactwo Narodowe oddawna ocenia wartość widoków i intencji monarchistów, przegląda czynność i oblicza smutne korzyści dla ojczystéj sprawy, z całej owéj błotem egoizmu oszpeconej roboty. Nie podawalibyśmy jéj uwadze nawet czytelnika, gdyby wśród nieczystych nieradowych dążności, nie objawiła się intryga nikczemna sromotna, powołująca tułactwo do czujnej ostrożności. Koterja Katolicka ogłosiła przez swoje proroki rychły powrót do ojczyzny — nakazuje skruchę i pobożne modły, obsiada kościoły — lecz nieograniczając się na modlitwie, zbiera i gromadzi stronniki, śle listy i posłannictwa, kartuje nędzną robotę. Ufamy w rozsądek, przywiązanie do sprawy i energją poczciwéj Emigracji. Lękamy o cnotę i wytrwałości zniechęconéj z użytej współbraci. Jéj moralne poniżenie, zwątpiałość, nie zgubi wielkiej sprawy, nanieść jednak może psotną i ubliżającą dla godności niekorzyść. *Trzeci Maj* zapytany przez swoje korrespondenty, co znaczą rozsiewane nikczemne wieści i proroctwa, odpowiada dwóznacznie, prawi *o objawieniu zmięszaném z szanownèm dla nas imieniem*, każe nawet takie *przeczucia szanować.* Dla nas wszelki prorok choćby i Pan Mickiewicz, otoczony całą czeredą podproroków choćby z najlepszemi imionami, jest zgrają nędznéj lub podejrzanéj intrygi. Czyli komedja pokrywa się misticizmem katolickiego natchnienia, czyli służy za narzędzie podejrzanego wpływu nieprzyjaciół Polski, szalbierstwem jest niegodném, zasługującém na czujność i podejrzenie wiernych Ojczyźnie. Wzywamy rodaków naszych do ostróżności, do oświecenia chorowitéj części tułactwa, by na lep ponętnego powrotu do ojczyzny nie biegła ślepo i bez zastanowienia. Niech się w szale na krótki tylko czas upamięta. Okoliczność cała objawi się we właściwém świetle i znaczeniu. Dowiémy się niebawiąc czyli natchnionym prorokom i apostołom przyznać będziem powinni palmę niesławy z zaprzedania się i zmiennictwa, lub też uważać ich jedynie za pomięszanych i upadłych na umyśle, chorującym nieść jałmużnę litości i pomocy.

Sprawa Towarzystwa Demokratycznego nie przyszła dotąd do rozwiązania, jest w niéj jednak okoliczność powołująca wszelkie uczucia moralne centralizacji do obowiązku wytłómaczenia się i przyjęcia stanowczéj decizji. Sekcja Poitiers wsparta opiniją licznych członków Towarzystwa, objawiła iż centralizacja źle odpowiada obowiązkom urzędu, w motywach wymieniła główne i uciążliwe zarzuty. Centralizacja nieusprawiedliwiona, i nieskładająca urzędu wielkie przybiera podobieństwo dyktatury, samowładnego rządu. Postępowanie jéj bynajmniéj nas nie zadziwia. Ślepa na liczne i życzliwe przez wzgląd na Towarzystwo ostrzeżenia nasze, musi dojść kresu właściwego, bezrozumnéj i uprzedzonéj upartości. Nie wróci towarzystwu sił właściwych i pożytecznych, nim przez nie same odrzucona, potępiona, znajdzie ślepéj zarozumiałości swéj nagrodę. Centralizacja wszakże stoi na wyraźnéj drodze niesławy. Nie bardzo silemy się nakłaniać ją do upamiętania się. Wyznamy nawet iż korzystniejszém dla Towarzystwa upatrujemy, konieczne jéj odrzucenie. Przykry zapewne środek, lecz konieczny dla synów Polski, szanujących przyjęte i uświęcone zasady wolności, równości i braterstwa. — Jedyny sposób wrócenia Towarzystwu właściwego stanowiska, służenia sprawie ogólnej przez łączne i cierpliwe z tułactwem usiłowania dla wspólnéj Ojczyzny.

Zjednoczenie powiadamy częstokroć postępuje zbyt powolną drogą, w mocnem przekonaniu naszém nie mamy się jednak lękać iżby nasuwające się trudności, nieporozumienia i wszelkie postronne emigracijne wypadki mogły jego rzetelnie narodową dążność osłabić. Odcienia pojęć i wynikające z tąd rozprawy, walka o wybory któremi się zajmujemy, wszelkie nawet pojawiające się nieporządki lub wyskoki w gminach, są nieodstępnémi warunkami charakteru i natury Zjednoczenia i naprawiające długim czasem spsowane emigracijne przeznaczenie, walczyć jest przymuszoném z wewnętrznémi i zewnętrznémi niedogodnościami, łagodzić jedne i prostować, drugie siłą prawdy pokonywać, miłością sprawy wdrożać i pociągać. Zjednoczenie z gminném swém urządzeniem przetrwało lata wzgodzie i całości, dojdzie do swego celu i prawdziwych przeznaczeń, jeśli kierujący nim zasady nie skrzywi, wolność i równość, przy miłości narodowéj starannie i sumiennie w pośród siebie zachowa. Do téj troskliwości zachęcamy wszystkie prawe i poczciwe umysły rodaków współpracowników naszych. Energja czujność i wzajemne miarkowanie siebie, podważać się powinny w miarę ważności nasuwających się wypadków. *Orzeł Biały* powołując umysły do cnoty obywatelskiéj, nie chce znać żadnego zwątpienia tém więcéj pobłażania ochocie nieporządku. Gotów do wszelkiego przykładu, nie skrzywi słów swoich nieprawdą lub namiętnością. Zaskoczony napaścią *Nowéj Polski* o wichrzenie w Zjednoczeniu odpowiedział otwarcie iż wejście J. B. Ostrowskiego do Komitetu, uważa za niekorzystne szkodliwe. Innej prócz jawnéj pisma swego drogi nie używał i używać nie chce, inaczéj na wybory nie wpływał, wszelkiémi spiskami, poszeptami przeciw osobom pogardza i za niegodne siebie uważa. *Orzeł Biały* szanował zawsze uczciwość i sumienie, ma więc nie zaprzeczone prawo do wiary. Z rzeczy wyboru J. B. Ostrowskiego, Gminy Montpellier, Angoulême, Lille i Poitiers odezwały się do nas, upominając się o swojego kandydata. Odpowiedzieliśmy pojedyńczo, odpowiadamy ogólnie, iż w materji wyborów zachowujemy wolność najobszerniejszą, wolność prawą i sumienną, i do użycia, zachowania takiéj wszystkie gminy Zjednoczenia zachęcamy. Jéj żadne pisma gmin i rodaków nie zdoła nam ująć. Na niéj opieramy nasze, Zjednoczenia i wszelkich jego czynności korzyść i bezpieczeństwo.

Kommissja Korrespondencijna donosząc Zjednoczeniu o rychłém podobieństwie ogłoszenia obecnych wyborów, uwiadamia rodaków o wypadku zaszłym w gminie Poitiers. Na jedném z jéj posiedzeń wyborczych, większość 18 przeciw 14 zdecydowała, iż członkowie Kommissji do wyboru jéj wpływać i głosu swego dawać nie mają. Podobny nierozsądek, bezwzględ na prawo służące od pierwszego do ostatniego z braci naszéj, uwaga sama nakoniec, iż odarcie podobne z prawa jest szpetnością, mogłyby się zamienić na regestr licznych zdarzających się tułackich niedorzeczności, gdyby się interesu ogółu i sumienia powierników Zjednoczenia nie tykały. Pod tym względem gmina Poitiers zasługuje na surową swych rachub naganę — na posądzenie iż namiętność własną nad dobro ogółu przełożyła. Złe jednak uchylone postanowieniem członków Kommissji Korrespondencijnéj. Oddajemy z serca pochwałę jéj rezolucji, niezważania na parafialną niedorzeczność, i prowadzenia dalszéj sprawy,

nim ogól zapytany okoliczność rozstrzygnie. Ufamy iż ogół sprawiedliwszym okaże się dla nowej dyktatury obowiązku, niż członkowie gminy dla powierników Zjednoczenia, których wyjęcie z pod prawa nie objaśnili nawet dostatecznie.

Gmina Bruxelska wzięła pod rozwagę smutne wypadki zaszłe w Poitiers — po odczytaniu okólników, jednego od Komm. Korr. która oddawna urząd ten w Emigracji sprawuje, drugiego od nowo zawiązującej się na obalenie dawnéj, pierwszéj przyznała słuszność i jednomyślnie na położoną przezeń kwestją affirmative odpowiedziała. Nadto postanowiła po bratersku upomnieć Gminę Poitiers za skandal zrobiony w Emigracji, skandal zawsze złe pociągający wrażenie, a może i nieład, opóźnienie prac Zjednoczenia, właśnie w chwili kiedy te prace zaczynają przynosić jakiś owoc. Skąd Gmina Poitiers wyczerpała prawo robienia restrykcji w wotowaniu, wtenczas gdy ustawa organiczna milczy w téj kwestji? Ustawa milczy dla tego że chciała aby członkowie Kommissji Korre., instytucji czasowéj, od praw służących każdemu emigrantowi w Gminie do któréj należy, wyłączani nie byli. Jedna Gmina, delegowana przez tułactwo, komplet instytucji centralnéj wybiera. Przy rozproszeniu naszém, wyłączać od wotowania siedmiu członków Kommissji, byłoby to sprowadzać do tém mniejszego i tak już nie zbyt liczny komplet Gminy wybierającéj, w zastępstwie całéj Emigracji. A przeciwnie żadna stąd nie wynika szkoda owszem korzyść dla rzeczy publicznéj, gdy urzędnicy Komm. Korre. mający ze swego stanowiska bliższą zręczność rozpoznać gorliwość i usposobienie czy to w swym gronie czy też poza sobą w Gminie, dają swe głosy; tém bardziej że w czasie wyborów nie stają już w urzędowym charakterze. Gmina Poitiers uskarża się na intrygi. Jeżeli usuwając od wotowania siedmiu byłych członków Komm., sądziła mieć prawo i moc mianowania téj instytucji, to też ich wpływu, ich intryg, chociażby były rzeczywiste obawiać się nie było konsenkwentnie.

Nadmieniliśmy w otatnim numerze pisma naszego o obchodzie odbytym w Londynie, na cześć męczenników wolności rossijskiéj w 1826 poległych. Polacy zajmowali się urządzeniem odchodu, a wychodźcy wszystkich narodów mieli tam swych reprezentantów. W imieniu Niemców przemówił Ob. Schapper, emigrant z 1833 r. Przedrukowując jego improwizacją, mamy na celu rozleglejsze obznajomienie rodaków z uczuciami które ją natchnęły.

» W imieniu moich przyjaciół i ziomków, dziękuję Polakom za wezwanie nas na Święto uroczystych wspomnień.

» Ta, pamięci męczenników wolności rossijskiéj, cześć przez Polaków złożona, jest godna Polaków. Dowodzi ona światu że nie ślepa narodowa nienawiść, nie samolubne uczucie Polaków powołały do krwawych przeciw Rossji zapasów, ale zamiłowanie Wolności, Niepodległości, ale święta dla Ludzkości powinność. Nie synów Rossji zwalczali Polacy, ale tyraniję ich samodzierżcy. Mężowie postępu w obu narodach zrozumieli się byli nawzajem.

» Chętnie my Niemcy udział w téj uroczystości bierzemy — tym chętniéj że przeto czcić także myślimy męczenników biednéj, rozszarpanéj, naszej Ojczyzny. Albożto nie możem policzać w poczet męczenników wolności wszystkich co legli w wojnie przeciw Francuzom? — Zwiedzeni przyrzeczeniami swych xiążąt, sądzili, nieszczęśliwi, że wolną wywalczają Ojczyznę; a jednakże teraz, bardziej niż kiedy, jest znieważoną Ojczyzna, i my poległych synowie, zamiast wolności haniebną mamy niewolę. Odtąd innego rodzaju przybyli nam męczennicy; a dziś nasza także Ojczyzna może się szczycić synami co z ręki kata zginęli, lub co setkami zalegają ciemne więzienia.

» Ale któryż to Lud coby męczenników swych nie miał? Rossijski, Polski, Niemiecki — a nieszczęśliwe Włochy, których najszlachetniejsi synowie od kul austrijackich polegli! — a Francja o wzniosłych natchnieniach, która tyle ofiar na ołtarzu wolności złożyła — a Hiszpania któréj dotąd przywodzą krwawe cienia Riegi i mężnych jego współbraci?

» Wszystkie — tak wszystkie narody mają swych męczenników wolności, ale ich opłakiwać nie powinny; albowiem chwalebną poginęli śmiercią; albowiem niezwiędłe upletli sobie wieńce; albowiem ich imiona żyją życiem Historji! i godzi się nam za wieszczem niemieckim powtórzyć:

» Wer für dcs Volkes Freiheit fallt,
» Und würd' er auch gehangen,
» Der hat auf dieser Erdenwelt
» Das schonste Loos empfangen! » . . . .

(Kto ginie dla wolności Ludu, choćby na szubienicy zawisł, ten na tym ziemskim świecie dostąpił najświetniejszego losu.)

» Bracia! wszak i w zwyczajnem życiu święcimy pamięć umarłych; schodzimy się, rozpamiętujem co dobrego w życiu swém uczynili, a na to wspomnienie ronimy łzy żalu — ale dziś, jakaż różnica! — nasi umarli nie są to zwyczajni umarli — naszych umarłych znieważyłaby łza niedołężnego płaczka. Ażeby uczcić *ich* pamięć, ażeby *ich* godną uczynić naszą uroczystość, musimy się w naszych przedsięwzięciach umocnić, śmiało i zgodnie wziąść się do pracy nad świętą sprawą za którę pomarli, pracować do samej śmierci, do śmierci na polu bitwy, do śmierci na rusztowaniu katowskiém!

» Na obcej to ziemi święcimy pamięć Szlachetnych co za nieprzedawnione prawa człowieka pomarli — tak jest: na obcéj ziemi! — a na rodzinnej? na naszéj?.... Ah! tam samo o nich wspomnienie jest zbrodnią stann, a los który ich spotkał tam oczekuje każdego coby z uszanowaniem wymówić imie ich się ośmielił.

» Obywatele! Bracia! wtedy dopiéro doczekają się nasi umarli prawdziwie godnéj siebie uroczystości, wtedy ich cienie zaspokojenia doznają, gdy wszystkie narody Europy, szczęśliwe i wolne, zeszlą swych posłanników na wspólny wielki obchód, po wszystkich tych co śmierć męczeńską ponieśli w walce o prawa człowieka.

» Oby nam prędzej dzień ten wielki zabłysnął! a byleby go ujrzeć, bogdajbyśmy wszyscy dla przyspieszenia go mogli się podzielić męczenników palmą! »

Dnia 13 bieżącego miesiąca umarł w Bruxelli ziomek nasz *Franciszek Spławski* w 27m roku życia. Od kilku lat już cierpiący, dotknięty piersiową słabością, ostatnie dni swoje w szpitalu miejskim przepędził.

Franciszek Spławski urodził się w województwie Kaliskiém; rewolucja znalazła go uczniem szkół w Warcie, a następnie pod znakami narodowémi, żołnierzem i podofficerem w 3m pułku strzelców pieszych widziała. Długie chwile tułactwa przeżył nie bez goryczy, nie bez tęsknoty; szukał on w pracy rozrywki oraz sposobu polepszenia materjalnie swojego bytu — lecz wkrótce upadające siły pracować mu nie dozwoliły. Powszechnie był lubiony i szacowany. Znajdowano w nim łagodny charakter, prawą duszę, szczere serce. Licznie zgromadzeni Polacy towarzyszyli pogrzebowi Franciszka Spławskiego — nad grobem Oby. Jan Dworzecki wyrzekł kilka słów żałobnego pożegnania.

W DRUKARNI BOURLARD, PRZY ULICY L'ETOILE Nº 35 — W BRUXELLI DNIA 20 PAZDZIERNIKA, 1841 ROKU.